

MOI BRACIA BANDYCI¹

I w a n K u l i k

W asyl był wnukiem siostry mojego dziadka. Jego babcia z domu nazywała się Kulyk. Wasyl urodził się w czasie wojny, w roku 1943. Ojciec Wasyla miał na imię Wołodymyr, na co dzień nazywano go Ładymarem. Mama Wasyla miała na imię Duńka. Podczas okupacji Niemcy zorganizowali w Liaszcziwce na nowo kołchoz. Ładymara zrobili w nim brygadzystą, żeby jego rękami wprowadzić nowe porządki. Porządki miały być takie: kto spóźnił się do pracy, ten, według rozkazu komendanta wsi, Niemca, miał być pobity przez policjantów. Rozkaz nie mówił, czym policjanci mają bić – batem, pałkami, butami. Mieli po prostu bić, aż zabiją. Policjanci mieli także bić brygadzystów za to, że ci nie dopilnowali swoich ludzi. Brygadziści też mieli bić podległych im ludzi, jeśli nie podporządkowali się oni niemieckim rozkazom. Ładymar był hardy i niepokorny i raz policjanci zbili go tak mocno, że leżał przez miesiąc i ledwo pozostał przy życiu. Wybito mu wtedy oko. Nie przeszkodziło mu to w ożenku i dochowaniu się trojga dzieci. Syn, Wasyl, był traktorzystą, zdążył też popracować w kołchozowej kuźni jako kowal. Potem siedział w więzieniu, a potem zamykali go znowu,

Zapaliłem papierosa, drżąc z emocji. Byłem trochę zakłopotany, że mam brata bandytę. Ale potem bezustannie przypominałem przyjacielom, że to jest mój brat, żeby podwyższyć swój autorytet.

i znowu. W przerwach między odsiadkami miał wiele kobiet. Kobiety go kochały i rodziły jego dzieci. Pozostawił po sobie wiele kobiet i dzieci w licznych zakątkach Związku Radzieckiego. [...] Wcześniej niektóre z kobiet Wasyla przyjeżdżały do Liaszcziwki pokazać wnuki babci Duńce, ale od wielu już lat nie mamy z nimi kontaktu.

Pierwszy raz spotkałem Wasyla, kiedy miałem siedem lat. Stałem na ulicy z rówieśnikami. Podszedł do nas pijany mężczyzna, cały w tatuażach tak gęstych, że aż strach było na niego patrzeć, bo pokrywały mu nawet twarz. Ktoś powiedział: „Wasyl Ładymarów”. Od razu zrozumiałem, że to moja rodzina, mój brat. Wasyl dał któremuś z małych pacanów pieniądze, żeby przyniósł mu ze sklepu papierosy. Kiedy papierosy zostały przyniesione, Wasyl nas nimi ugościł. Zapaliłem papierosa, drżąc z emocji. Byłem trochę zakłopotany, że mam

W Liaszcziwce Wasyl cieszył się dużym szacunkiem u niektórych jej mieszkańców. Nie poddał się władzy państwowej i wiódł życie człowieka o wolnej duszy, mimo że ciałem najczęściej przebywał w więzieniu.

brata bandytę. Ale potem bezustannie przypominałem przyjacielom, że to jest mój brat, żeby podwyższyć swój autorytet.

Kilka lat później, inny mój brat, Josik, po ojcu Gruzin, też bandyta, powiedział mi, że widział na ciele Wasyla specjalny tatuaż, jaki mają tylko najważniejsi bandyci – generałowie w bandyckiej hierarchii. Mój ojciec był ojcem chrzestnym Wasyla. Ojciec pytał Wasyla: „O co chodzi, że ciągle siedzisz w więzieniu?”. Wasyl wyjaśniał, że pośród zwykłych ludzi jest nikim. A tam jest „worem w zakonie” – złodziejem stanowiącym więziennie prawo, generałem. Tu jest mu po prostu smutno i nieciekawie. W Liaszcziwce Wasyl cieszył się dużym szacunkiem u niektórych jej mieszkańców. Nie poddał się władzy państwowej i wiódł życie człowieka o wolnej duszy, mimo że ciałem najczęściej przebywał w więzieniu. Nie był kołchoźnikiem, nie pracował fizycznie i zawsze miał pieniądze, co wzbudzało u ludzi skrytą zawiść. Kiedy z rzadka przebywał na wolności, zajmował się wykuwaniem z metalu tego, co chciał. Znał tajemnicę przygotowania stali, którą można było wyginać jak sprężynę. Mógł dzięki temu robić długie, giętkie noże, co w więzieniu było bardzo ważne – takie noże dawało się łatwo ukryć przed więziennymi władzami. Ktoś z Liaszcziwki, kiedy siedział w więzieniu, spotkał tam Wasyla. I Wasyl był rzeczywiście ważny. Miał możliwości, żeby chronić liaszczizian od więziennych szykan, także w więzieniach, w których akurat w tym momencie nie siedział. Trzymał w rękach kasę i narkotyki. Zakończył życie gdzieś za Uralem w latach dziewięćdziesiątych. Został tam zabity i wrzucony do bagna. Grobu nie ma. Jego matka i siostry jeździły go szukać, ale w miejscach, gdzie przebywał za Uralem, nie został po nim żaden ślad. W więzieniu nosił ksywkę Wasil Kuzniec – Wasyl Kowal. W Liaszcziwce, w kołchozowej kuźni, długo się zachowała wykuta przez Wasyla metalowa róża.

Bardzo mi się podobała. Kręciłem się koło niej, nie wiedząc, jak postąpić. Wziąć ją, jako zrobioną przez krewnego, ukraść? Była jakby niczyja, należała do wszystkich. Potem, kiedy zniknął kołchoz, zniknęły też i kuźnia, i róža.

Miałem też drugiego brata bandytę, Josika. Jego mama była Ukrainką, siostrą mojej babci. Tak naprawdę był bratem ciotecznym mojego ojca, a moim wujkiem, ale ponieważ byliśmy w prawie jednym wieku (on był dwa lata starszy), nazywaliśmy się braćmi. Jego ojcem był Gruzin z książęcej rodziny. Rodzina mieszkała w Tbilisi. Latem Josik przyjeżdżał do Liaszcziwki w gości i wszystkie wakacje w dzieciństwie spędzaliśmy razem. Mama wywoziła Josika latem do Ukrainy, jak najdalej od jego przyjaciół – bandytów

Ciągle nosił przy sobie składaną brzytwę i wyrażał chęć, żeby na kimś pociąć odzież albo obciąć komuś uszy. Miałem wtedy dziesięć, a on dwanaście lat.

z Tbilisi. Miała nadzieję, że będzie to na niego miało dobry wpływ. Przyciągał mnie do siebie jak magnes. W jego towarzystwie byłem cały czas przepelniony adrenaliną. Przeżyłem szok z powodu pożaru, który nieumyślnie wznieciłem, kiedy miałem siedem lat, a Josik proponował mi, żebyśmy podpalili czyjś dom, żeby popatrzeć jak się pali – czym doprowadzał mnie do skrajnego przerażenia. Ciągle nosił przy sobie składaną brzytwę i wyrażał chęć, żeby na kimś pociąć odzież albo obciąć komuś uszy. Miałem wtedy dziesięć, a on dwanaście lat. Na samą myśl o podobnych pomysłach opanowywał mnie paraliżujący strach. Zasnęciem i budziłem się przerażony, bojąc się, że mój brat poobcina komuś w Liaszcziwce uszy. Kiedy nadchodził koniec sierpnia i mama Josika, Antonina, przyjeżdżała po niego i wywoziła go do Gruzji, było to dla mnie wybawieniem. Byłem szczęśliwy, że nie wziąłem udziału w kolejnych pożarach albo w obcinaniu uszu. Kiedy byliśmy starsi, pytał – którą dziewczynę w Liaszcziwce można by zgwałcić i kto z naszych mógłby w tym wziąć z nim udział. Wyczuwał mój strach i podobało mu się nękanie mnie takimi propozycjami, a miał bardzo bujną wyobraźnię. Potem dostałem od niego list, że siedzi już pierwszy raz w więzieniu, w mieście Samtredija. Pisałem do niego przyjacielskie listy, potrzebne mu było poczucie wsparcia ze strony rodziny. Wcale nie żałował, że siedzi. Mówił, że prawdziwy mężczyzna powinien chociaż raz znaleźć się w więzieniu.

Potem ja dostałem się do swojego więzienia – poszedłem na dwa lata do wojska. W czerwcu 1979 roku Josik przyjechał do Liaszcziwki ze swoim młodszym bratem i niewiele starszym wujkiem. Wycięli mak z terenu całej wsi – na narkotyki. Zgubili swoje strzykawki. Przyszli do mnie i kazali mi pójść do szpitala i przynieść nowe. Odmówiłem. Nocą weszli do szpitala, wzięli wszystko,

co było im potrzebne, i wyjechali do Gruzji. Kiedy rozpadł się Związek Radziecki, Josik działał w zmilitaryzowanej bandzie. Robili czystki etniczne, wyrzucali z Gruzji Słowian, zajmowali się grabieżą i zabójstwami. Mama Josika napisała do mojego ojca list z pytaniem, co ma robić: zostać w Gruzji czy przyjechać na Ukrainę? Ojciec zaproponował jej, żeby przyjechała do naszego domu. Niestety nie zdążyła. Zabił ją, jako Słowiankę, jej młodszy syn, brat Josika. Zmusili go do tego skrajni nacjonaliści, każąc mu oczyścić się ze słowiańskiej krwi. Dostaliśmy list od ich sąsiadki, pochodzącej także z Ukrainy. Pisała, że Josik po śmierci matki wyjechał do Grecji, walczył jako najemnik po stronie Serbów w Bośni-Hercegowinie i tam został zabity.

Przypisy:

1. Zaprezentowane w tym numerze fragmenty twórczości pisarskiej Iwana Kulika stanowią kontynuację cyklu autobiograficznych opowiadań malarza prezentowanych we wcześniejszych numerach „Pressji”. Wszystkie skróty pochodzą od redakcji.

Iwan Kulik (ur. 1959):

ukraiński malarz mieszkający w Polsce. W latach 1983–1989 studiował architekturę wnętrz i malarstwo monumentalne w Instytucie Sztuk Użytkowych w Charkowie. Od 1990 roku mieszka i tworzy w Polsce. Dominującą część jego twórczości stanowią obrazy olejne, które łączą się w cykle tematyczne. Najważniejsze z nich to cykle inspirowane wielkimi postaciami historii i sztuki, nastrojeniem miejsc i portrety. Od 2001 roku artysta tworzy także gwasze związane tematycznie z wybitnymi dziełami literackimi. Pierwszym utworem, który go zainspirował, był *Mistrz i Małgorzata*. W następnych latach powstały dwa kolejne cykle: *Folwark zwierzęcy* oraz *Don Kichot*. Miał dotąd kilkanaście wystaw indywidualnych, najważniejsze w Warszawie, Łodzi i Sopocie, a także w Wiedniu. Od niedawna zajmuje się również pisaniem.